

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 30
Na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. " 4 " " 4 " " 4 "
miesięcz. 1. 10 " 1 35 " 1 35 " 1 35 "
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie:	Na prowincji:
wydania rannego 2 ct.	3 ct.
wieczornego 3 "	4 "
oba wydania razem 4 "	5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażyński 1.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres sejmowy do Korony.

Sprawozdanie komisji adresowej opiewa, jak następuje:

Wysoki Sejmie!

Dnia 28. grudnia 1897 uczynił J. E. poseł Apolinary Jaworski wniosek uchwalenia adresu do Korony; na tem samem posiedzeniu uczynił poseł Stanisław Szczepanowski wniosek podobnej treści. Obydwa wnioski odesłano do komisji adresowej, której wybór został oznaczony na najbliższe posiedzenie. Dnia 29. grudnia 1897 uzasadniał poseł Szymon Bernadzikowski własny wniosek, zmierzający do uchwalenia adresu do Korony, oświadczył jednak, że swój wniosek uważa za część integralną wniosków J. E. posła Jaworskiego i posła Szczepanowskiego.

Komisja adresowa z trzydziestu dwu członków wybrana dnia 29. grudnia 1897, przedstawia niniejszem Wysokiemu Sejmowi przez siebie uchwalony projekt adresu do Korony i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony adres do Korony:

Przewodniczący: Dunajewski, w. r. Sprawozdawca: Wojciech Dzeduszycki, w. r.

Najjaśniejszy Panie, Najmiłociwszy Cesarzu i Królu Nasz!

Pięćdziesiąt lat mija od chwili, w której wstąpił na tron Przodków Swoich. Wszystkie ludy Monarchii pośpieszą złożyć Ci serdeczne wyrazy hołdu i przywiązania. I my Polacy i Rusini przystępujemy do stóp Tronu w uczuciu wiernej miłości, głębokiego wzruszenia i najwyższej wdzięczności; wszak Najjaśniejszy Panie, we wspałości myślnem poczuciu sprawiedliwości wróciłeś krajowi naszemu warunki zdrowego, opartego na historycznych tradycjach, rozwoju.

Wzniosłem Twojem, Najjaśniejszy Panie, dążeniem było zawsze, aby ludy berłu Twemu podległe, różne pochodzeniem i przeszłością, dziejową, przez uwzględnienie sprawiedliwych potrzeb religijnych i narodowych każdego z tych ludów, wspólnej zażywały wolności, a w zgodnym z sobą pożytku znalazły źródło nowych sił na pożytek Monarchii ku jej potęgze i chwale.

Pomni obowiązków, jakie Twoje dobrodziejstwa wkładają na nas, przedstawiciele obydwu naszego kraju narodów spełniać zawsze to, czego wymagać będzie jedność i potęga państwa i utrzymanie swobód przez Ciebie, Najjaśniejszy Panie, wspałości myślnie nadanych, a przyłożą chętnie rękę do wszystkiego, co zapewnić może wewnętrzną w Państwie tem zgodę.

Ze względu na doniosłość tych obowiązków, posłowie kraju naszego brali udział w pracach Rady Państwa, chociaż ustawa o bezpośrednich wyborach nie odpowiada historycznej państwa budowie i chociaż przyszła do skutku z pominięciem prawa zastrzeżonego Sejmom.

Z największą przeto boleścią ujrzelśmy wybuch namiętności narodowych, który doprowadził do gwałtownych i gorszących zajęć, z czego skorzystały komunistyczne żywioły przewrotu. Tak udaremniłoby parlamentu, przerwano bieg pełnego życia konstytucyjnego i narażono na niebezpieczeństwo najważniejszy interes Państwa.

Pragnąc gorąco zażegnania tych sporów, jesteśmy przekonani, że porozumienie w tym względzie się osiągnąć w Sejmach. My, Polacy i Rusini, mając zasadę równouprawnienia, jesteśmy gotowi uczynić zadość wszystkim istotnym obydwu narodów potrzebom i tak usuwać to wszystko, co nas w kraju różnić może, dla zgody między bratnimi narodami.

Wierzymy w przekonaniu, że prawidłowy tok życia konstytucyjnego na zasadniczych podstawach, myślnie w Waszą Cesarzką Mość mądrze a wspałości rozszerzy, będzie zabezpieczony, jeśli się w tych moc ustawodawczą Sejmów krajowych interesu sprawach, które się nie tyczą wspólnego państwa i ogólnych warunków rozwoju nożowych społeczeństw, a w których rozstrzygać stosunków w krajach koronnych.

Takimi sprawami są w szczególności zadania, które nas ustawicznie a gorąco zajmują: poprawa wewnętrznego ustroju administracji kraju naszego, podniesienie i pogłębienie oświaty i wychowania publicznego, tudzież polepszenie stosunków rolniczych.

Potrzeby społeczeństwa wzmagają się ustawicznie. Na zadośćuczynienie tym potrzebom nie mogą Sejmowi wystarczyć środki, mocą statutu krajowego mu przekazane, a które się w żaden sposób więcej

wyteżyć nie dadzą. Rzeczą jest więc nieodzowną, aby krajowi w myśl kilkakrotnie objawionych intencji rządu, zapewniony został udział w źródłach dochodu, z których dotychczas tylko państwo korzysta.

Pożądanem jest wreszcie przyznanie wyższym władzom administracyjnym w kraju naszym szerszego zakresu działania, na czem bez ujemy dla ścisłego i bezstronnego przeprowadzenia ustaw, tylko zyskać może szybkie załatwianie spraw i rozwinięcie działalności energicznej, szanującej prawa i swobody obywatelskie, a stojącej na straży wszystkich moralnych i materalnych interesów państwa i społeczeństwa.

Zajmuje nas podźwignięcie i ochrona rolnictwa, przechodzącego ciężkie przesilenie wskutek zamorskiej konkurencji, podźwignięcie przemysłu, poprawa komunikacji. Pragniemy przez to wszystko podnieść kraj, a w szczególności warstwę jego włościańską, najliczniejszą i największej opieki wymagającą.

Spełnienie tego dzieła pozostanie jednak w wielkiej mierze zależnem od polityki finansowej, handlowej i komunikacyjnej państwa, która winna nas wesprzeć, a prócz tego podjąć na nowo dzieło ustawodawstwa, chroniącego klasy robotnicze.

Wiemy i pamiętamy, że praca nasza wtedy tylko błogie może przynieść skutki i z pomocy państwa korzystać, kiedy państwo jest spokojne na wewnątrz, a potężne na zewnątrz. Pragniemy przeto tak najwcześniejszego powrotu do normalnego życia parlamentarnego, jak przyjsia do skutku ugody z krajami korony węgierskiej w sposób konstytucyjny i czyniący zadość słusznym wymaganiom i potrzebom obydwóch części monarchii.

Najjaśniejszy Panie!

Stoimy i stać chcemy pełni miłości i uwielbienia przy Osobie Twojej i przy Twojej Najdostojniejszej Dynastji. Oby Cię Opatrzność Boska jak najdłużej utrzymała przy życiu dla dobra poddanych narodów. Obyś berio Przodków Swoich jak najdłużej dzierżył w Swojem sprawiedliwym a łaskawem ręku, ochraniając w mądrości Swojej swobody Swych ludów, a strzegąc w całej pełni powagi Swych rządów.

Zwracamy się z gorącą modlitwą do Pana Zastępów, wołając: Boże strzeż, Boże zachowaj nam Najmiłociwszego Pana, Boże błogosław Najjaśniejszemu Cesarzowi i Królowi naszemu!

Z gmachu sejmowego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu są następujące sprawy:

Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego: w przedmiocie zniesienia lat służby nauczycieli szkół ludowych; sprawozdawca poseł Romanowicz; w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna, pow. sanockiego, na pobór w r. 1898 dodatku gminnego do podatków bezpośrednich w wysokości 227 proc.; sprawozdawca poseł Wereszczyński i w przedmiocie zezwolenia gminie m. Białej na pobór 115 proc. dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru budżetowego na rok 1898., sprawozdawca p. Wereszczyński. Dalej: sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Sądowa Wisznia na pobór opłaty gminnej od piwa, sprawozdawca p. Wereszczyński.

Następują pierwsze czytania samoistnych wniosków poselskich: wniosku posła Reya o rewizję oznaczenia spławności rzek Dunajca, Wisłoki, Sanu i Dniestru; posła Daty o wydanie taniego, praktycznego podręcznika dla urzędów gminnych; p. Potoczka w przedmiocie regulacji granic lasowych; p. Jaklińskiego o zakładaniu w kraju szpitali mniejszych.

Wreszcie sprawozdania komisyjne, a mianowicie: komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za r. 1896 i o preliminarzu tegoż funduszu na r. 1898., sprawozdawca p. Skalkowski; komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła, sprawozdawca p. Schnell; tejsze komisji o sprawozdaniu Wydziału krajowego, odnoszącem się do czynności wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego w r. 1897, sprawozdawca p. Krański; komisji podatkowej w przedmiocie wyboru przez Sejm 10 członków i tyluż zastępców do krajowej komisji dla ogólnego podatku zarobkowego, jakoteż 12 członków i i tyluż zastępców do komisji rekursowej w sprawach podatku dochodowego osobistego, sprawozdawca p. Weigel; komisji drogowej o wniosku p. Bernadzikowskiego w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych, sprawozdawca poseł Wi-

śniewski; drogowej z petycji gmin i obszarów dworskich Woroniaki, Szpikłosy, Remizowce, Uherce, Koropiec, Żuków, Kropiwna i Wicyn o budowę drogi krajowej ze Złoczowa do Dunajowa; dalej z petycji Józefy Hlawaty, wdowy po konduktorze dróg krajowych, o zapomogę i podwyższenie datku na utrzymanie dzieci — nakoniec z petycji Teodora Barkowa, em. konduktora dróg krajowych o dodatkowe policzenie lat służby, sprawozdawca poseł Wiśniewski.

Komisja adresowa odbyła w sobotę dwa posiedzenia, z których pierwsze trwało od 11 do 1-ej godz. z południa, drugie od 4-ej do wpół do 7-ej wieczorem. Po ożywionej dyskusji nad poszczególnymi ustępami, przyjęto adres w całości jednogłośnie. Gdy w komisji adresowej wszystkie stronnictwa Izby były licznie reprezentowane, gdyż żadnych zasadniczych zarzutów przeciw uchwalonemu tekstowi nie podniesiono — przeto należy się spodziewać, że i w Izbie pełnej adres przejdzie prawie jednogłośnie — a dyskusja będzie tylko ilustracją adresu ze stanowiska poszczególnych stronnictw. Poprawki zapewne nie będą z żadnej strony wnoszone. Adres będzie na porządku dziennym Sejmu w środę dnia 26-go bm. Referentem wybrany poseł Wojciech Dzeduszycki.

Tekst adresu podajemy na innem miejscu. Z ogłoszeniem tekstu tego we wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego* zaszła bardzo niewłaściwa niedyskrecja. Komisja adresowa zastrzegła dwukrotnie, iż do pojawienia się sprawozdania komisji adresowej na stole sejmowym, adres nie ma być ogłoszony. Szło tu komisji o to, aby przedwcześnie nie prowokować żadnych przeciwnych manifestacji. Można się z tem postępowaniem zgadzać, albo niezgadzać — ale należało uszanować życzenie komisji, w której wszystkie stronnictwa Sejmu zgodnie do jednego celu zdążyły. Stało się inaczej — z czyjej winy, nad tem rozwodzić się nie będziemy — ale w każdym razie stało się źle. Sama sprawa adresu zapewne na tem nie ucierpi — ale złem jest to, iż nowy dowód złożono, jak trudno u nas o postępowanie ściśle prawidłowe, nawet w sprawach tak doniosłego, ogólnego znaczenia, jaką jest adres.

Komisja szkolna odbyła wczoraj, w niedzielę, posiedzenie, które wyłącznie było poświęcone sprawie wniosku posła Rottera o reformę szkół średnich, nad którym rozpoczęto ogólną dyskusję. Przemawiali posłowie Szczepanowski i Soleski za zwołaniem ankiety w myśl wniosku. — Bobrzyński i Tarnowski przeciw ankiecie — Zoll zajął stanowisko pośrednie, bo nie chce przesądzać, czy ma być sprawa reformy oddana pod dyskusję jakiej ankiety, a tylko całą kwestję odsyła do Wydziału krajowego i do Rady szkolnej krajowej — tak, że te dwie władze mogłyby nawet myśl ankiety uchylić. Wobec zgłoszonych jeszcze kilku mowców, przerwano dyskusję około godziny 1 1/2 popoł. Zdaje się, że z wniosku Rottera utrzyma się w komisji polecenie Wydziałowi krajowemu, aby łącznie z Radą szkolną krajową zwołał ankietę, któraby całą sprawę reformy szkół średnich wzięła pod obrady — ale że co do kierunku ewentualnej reformy komisja nie przedłoży Sejmowi wniosku, któryby sprawę przesądzał na stronę jednolitej szkoły średniej.

Komisja budżetowa odbędzie dziś, w poniedziałek, posiedzenie — na którem przystąpi do obrad nad dwiema pierwszymi rubrykami budżetu krajowego: reprezentacja i zarząd.

Ostatnia poczta.

We Lwowie, 24 stycznia 1898.

Parlament francuski był w sobotę widownią scen ohydnych, które przypominały listopadowe dni parlamentu austriackiego.

Przyszło do bójki, w której socjaliści francuscy z p. Jaurés na czele odegrali podobną rolę, jak p. Daszyński ze swymi myrmidonami urządził w parlamencie wiedeńskim.

Opis tych scen znajdzie czytelnik na innem miejscu.

Sytuacja na Wschodzie zaostrza się. W Anglii opinia publiczna wypowiada się energicznymi krokami rządu nawet na wypadek, gdyby z tego powodu miało przyjść do wojny. W opinii tej łączy się stronnictwo rządowe ze stronnictwami opozycyjnymi. Armia angielska ma być o 15.000 ludzi powiększona, a marszałek wojsk angielskich wicehrabia Wolseley,

osiwiadczył onegdaj w Riffle-Club w Londynie, że jeżeliby rząd jutro wojnę wypowiedział, Anglia gotowa jest natychmiast wysłać dwa korpusy tak uzbrojone i tak wyćwiczone, jakie tylko kiedykolwiek były w Anglii.

Kandydatura księcia Jerzego greckiego na gubernatora Krefy ma być rzeczą postanowioną. Wskutek osobistej interwencji cara, miał się już na nią zgodzić cesarz Wilhelm, dotychczas trwale opierający się tej kandydaturze.

Polit. Corresp. przynosi sensacyjną wiadomość z Petersburga o zamieszkach na Kaukazie. Sytuacja ma być groźna, ludność się burzy. Gubernator Kaukazki książe Galicya został odwołany i w miejsce jego ma być mianowany inny energiczny generał.

Z Pragi donoszą o gremialnej demonstracji profesorów niemieckiego uniwersytetu. Cały senat akademicki, rektor, prorojek, wszyscy dziekani, prodiakani i członkowie senatu złożyli swe godności.

Demonstracja skierowana jest przeciw ministrowi oświaty, który miał zapewnić senat, że nie pozwoli policji mieszać się do akademików i nie da ukrócić wolności akademickiej, tymczasem policja praska wydała zakaz noszenia „Biermützen” i barw „Burszenschaftów”.

35-ta rocznica powstania.

Wieczór w „Sokole”.

Przy licznych udziałach publiczności święcono onegdaj wieczorem w sali „Sokoła” trzydziestą piątą rocznicę styczniowego powstania. Na przednich miejscach zasiedli uczestnicy krwawych zapasów w walce o niepodległość Polski w 1863 r., zjawili się posłowie ludowi Wójcik i Bojko, oraz delegaci wielu towarzystw. Sokoli wystąpili w mundurach. W krótkiej przemowie wstępnej poświęcił poseł Średniawski słów kilka epoce walk w 1863 r., przedstawił obraz tych chwil minionych, herculesowych wysiłków narodu i katuszy, jakie naród po upadku powstania musiał przechodzić.

„Większość narodu — mówił dalej — rzuciła się potem do pracy organicznej, straciwszy wiarę w możność wywalczenia orężem niepodległości, wielu oparło nadzieję swe na ludzie polskim i poczęło szereg wśród niego oświatę, w tej myśli, że uświadomiony lud dźwignie Polskę, ugodowcy natomiast poczęli uprawiać politykę służalstwa, obrzucając błotem ideały bohaterów z 1863 r.”

Podnosząc zasługi powstania około polepszenia doli chłopów polskiego, mowca zaznaczył, że tylko „przez oświatę i uświadomienie ludu prowadzi droga do wolności i niepodległości”.

Po tej żywo oklaskiwanej mowie chór Tow. muzycznego pod kierownictwem p. Sołtysa odśpiewał patriotyczne pieśni polskie.

Wykonawcami dalszych punktów programu byli: p. Henryk Melcer, który hucznie oklaskiwany musiał odegrać na fortepianie dwa utwory nadprogramowo, oraz pani Camilowa, która z właściwym sobie wdziękiem odśpiewała kilka pieśni Jareckiego, Wszelaczyńskiego i Madejskiego. P. Woleński, były artysta sceny lwowskiej, powitany przeciągłymi oklaskami, wygłosił Urbańskiego wyjątki z „Miatyży”, Kasprzowicza „R. 1863—1893”, oraz Ujejskiego „Wniebowzięcie”. Uroczystość zakończono odśpiewaniem patriotycznych pieśni polskich przez chór Towarz. muzycznego.

KRONIKA.

Przypomniał sobie Styczeń, że nie wiośnie torować ma drogę. Miał w ostatnich dniach taką minę, jakby marcowi pozadrościł kaprysów, ale od wczoraj, zdaje się, „wziął na ambit” i tak się zawinił, że w dobie odrobili wszystko, czego zaniedbał. Jesteśmy zasypiani śniegiem, a ostry wiatr nie ustaje nim sypać. Na ulicach rozbrzmiewają dzwonki sanek. Doczekaliśmy się w końcu zimy, której dotąd prawie nie było.

W sprawie Morskiego Oka odbędzie się przedwstępna konferencja w drugiej połowie bieżącego miesiąca w Wiedniu, celem wyboru superarbitra. Sędzią polubownym ze strony austriackiej zamianowany został prezydent lwowskiego wyższego sądu dr. Tchornicki, który w powyższym celu w tych dniach udaje się do Wiednia.

Zygmunt Ajdukiewicz, znakomity nasz art. malarz, został mianowany członkiem kom. jubileuszowej wystawy sztuki, która odbędzie się od środka kwietnia do końca czerwca w r. b. w Wiedniu. Na wystawie tej rozdzielonych zostanie 20 nagród honorowych w ogólnej sumie 44.900 koron.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał Stanisławowi hr. Pinińskiemu tytuł i charakter rady ministrów.

Minister sprawiedliwości mianował adyunkta sądowego w Wiedniu Ludwika Kochanowskiego sekretarzem sądowym.

Namiestnictwo galicyjskie autoryzowało asystenta inspektora Tow. prób i ubezpieczeń kotłów parowych w Wiedniu Adolfa Haussera, jako komisarza dla nadzoru i prób kotłów parowych z siedzibą w Krakowie.

Prezdyum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptistę skarbu Bronisława Jopka komisarzem skarbu w IX klasie rangi, a praktykantów koncepto-

Bankiet na Strzelnicy miejskiej.

Z uderzeniem godz. 9-tej wieczorem sala Strzelnicy poczęła się zaludniać. Prócz uczestników narodowej walki w 1863 r. przybyli: prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent Michalski, posłowie sejmowi: Bojko, Wójcik, Styła, Milan, Średniawski, Goldman, reprezentanci towarzystw oraz liczny zastęp gości. Ogółem do stołu zasiadło około 200 osób. Pierwsze miejsce zajął prez. Małachowski, mając po prawej ręce p. Józefa Janowskiego, prezesa Tow. uczestników styczniowego powstania, po lewej zaś ks. kan. Lenkiewicza.

Szereg oficjalnych przemówień rozpoczął inżynier Machan, oddając hold weteranom z 1863 r. i wznosząc toast na ich zdrowie w ręce prezesa p. Janowskiego.

W odpowiedzi swej zaznaczył p. Janowski, że ci, którzy w roku 1863 podnieśli sztandar niepodległości, byli tylko sługami narodu i spełnili jego polecenie. Dziś rozbrzmiewają rozmaite hasła. Jedni są wyznawcami potrójnego lojalizmu, inni myślą o walce orężnej, znowu inni nakłaniają do umiarkowania i ekonomicznej pracy. — są wreszcie i tacy, którzy pod sztandarem kosmopolitycznym szukają zbawienia i lepszej doli. Wszystkich celem jednak musi być odrodzenie ojczyzny i ta idea połączy wszystkich. Mowca składa hold patriotycznemu mieszczaństwu lwowskiemu i wznosi toast na jego cześć w ręce prezydenta miasta.

Dr. Godzimir Małachowski odpowiedział toastem na cześć weteranów z 1831 i 1863 r., a muzyka „Harmonii” poczęła w tej chwili grać: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Następnie zabrał głos prezes Tow. dziennikarskiego p. Liberat Zajaczkowski, podnosząc w przemówieniu swym aktualne znamiona chwili.

W Rosji rzucono po powstaniu hasło zemsty, a ponury duch Aleksandra III. i jego okrutnych doradców podniecał straszną, niehumanitarną walkę przeciw nam z wyraźnym, nietajonym celem zgładzenia nas i zrusyfikowania zupełnego.

Daremny jednak okazały się wysiłki ręki mściwej i dziś myśliciele i politycy rosyjscy muszą wyznać — i wyznają, że mściwa ta akcja rozbija się o moralną siłę, jaka tkwi w narodzie polskim i fakt ten wciąga w swoje rachunki polityczne.

Gdy nie w naszej mocy dola braci za kordonem, pozostaje nam tylko zagrzewać ich wiarą w przyszłość naszego narodu, a równocześnie pilnie śledząc dalszy rozwój stosunków za kordonem, baczyc, byśmy ani słowem, ani czynem doli ich nie pogarszali. Jestto obowiązkiem naszego sumienia politycznego i serca.

Następnie skreślił mowca zdobycze polityki polskiej w Austrii. Potem przeszedł do omówienia obecnych stosunków w Poznańskim.

„Zawiała — mówił — sroga burza w trzeciej dzielnicy naszej, na kresach zachodnich. Tam Krzyżak wojnę zapowiedział polskości. Onegdaj ogłosił tę krucyatę w Sejmie pruskim ks. Hohenlohe, żądając nowych 100 milionów na zniszczenie nasze. Miejmy wiarę, że ta złość pruska potknie się na chłopie polskim.

Groźna fanfara księcia Hohenlohego i oklaski dane tej fanfarze przez dziennikarstwo niemieckie budzić muszą w całej ziemi polskiej uśpione trochę przekonanie, że w pruskim Krzyżaku mamy od wieków najgroźniejszego i najzawziętszego wroga.

Frontem więc myśl polska musi dziś stanąć na całej linii przeciw Prusom i Niemcom, którzy ku-

wych Mikołaja Gawiaka, Jana Wałęę i Stanisława Stachiewicza konceptistami skarbu w X klasie rangi.

Z armii. Cesarz nadał lekarzowi pulk. 1-szej klasy Wilhelmowi Strzechowskiemu, naczelnemu lekarzowi 19 p. p. (Lwów) złoty krzyż zasługi z koroną. Mianowani zostali kadetami zastępcami oficerów: kadeci piechotni Teodor Karlik, Emil Stiasny, Fryderyk Mayer i Adolf Ertel, wszyscy z 18 p. p. 1. (Przemyśl) i kadet ułański tyt. wachmistrz Zygmunt Bartmański 3 p. ul. 1. Feldfeblami okręgowymi mianowani prowizorycznie: podof. rach. 1-szej klasy Teodor Wołoszyn i Piotr Bielowski, obaj przy 16 pp. 1. — Przeniesiony Wal. Nachowski z 16 do 18 p. p. 1. Dozwolono wystąpić z landwery przy przejściu do służby cywilnej Ant. Ławrowskiemu 18 pp. 1.

Z floty. Kadet morski klasy 2-giej Jerzy Zwierkowski mianowany został kadetem klasy 1-ej z przeniesieniem na okręt „Lussin”; podsterownik Feliks Kowalski z 8 komp. sternikiem i maszynista Robert Letocha z 13 komp. nadmaszynistą.

Fundusz Kerna. Po byłym dyrektorze miejskiej kolei elektrycznej zostanie dla służby tejże kolei twała pamiątka. Na wiadomość o jego ustąpieniu ze stanowiska, jeden z liwerantów wręczył p. Kernowi niewielką kwotę pieniężną z życzeniem, aby z niej utworzył fundację zapomogową dla służby kolei elektrycznej. Do sumy ofiarowanej przez owego liweranta dodał od siebie p. Kern dość znaczną kwotę, ponadto zaś także komisja elektryczna ma zamiar ofiarować na ten cel pewną sumę z dochodów kolei. Uzyskana w ten sposób kwota ma być użyta na utworzenie fundacji im. Kerna, z której służba kolei elektrycznej będzie raz w rok otrzymywać zapomogi.

Zbrodnia... czy samobójstwo? Onegdaj wieczorem, w jednej kamienicy przy ul. Sykstuskiej znaleziono w pomieszkaniu podporuczn. piech. G., broczące w kałuży krwi zwłoki młodej i pięknej kobiety, nazwiskiem Otylia Smala. Kula przeszła jej przez

pię się około sztandaru pruskiego, a broniące się społeczeństwo polskie na kresach zachodnich niech czuje, że cała Polska ziemia towarzyszy mu sercem i duszą w tej trudnej walce”.

Mowca zakończył toastem: „Niech żyje lud polski na kresach zachodnich.”

Poseł Bojko zaznaczył w swej przemowie, że mieszczaństwo lwowskie zawsze było najbliższemu sercu chłopu polskiego. Wspomniał wielką historyczną chwilę, akt ślubów króla Jana Kazimierza, który szczerze myślał o poprawie doli ludu wiejskiego, a który śluby te złożył we Lwowie. Następnie mowca zapewnił, że chłop z mieszczaństwem zawsze się pogodzą: „Jedne dusze mamy i te chętnie oddamy za wolność Ojczyzny!”

Dr. Ernest Adam w imieniu Związku Sokółów polskich oddał cześć idei karności wobec prawowitego rządu, która tak świetnie zaznaczyła się w r. 1863 — i złożył zapewnienie, że z polskim ludem Sokolstwo polskie.

Przemawiali jeszcze: imieniem młodzieży akademickiej p. Marynowski, wznosząc toast na cześć powstańców z 1863 r., p. Baczynski zaś imieniem młodzieży rękodzielniczej polskiej złożył oświadczenie, że ta nie pójdzie za hasłami Marksa i Lassala, ale pomna historycznych tradycji, podniesie w górę sztandar Kościuszki i Kilińskiego i z hasłem akademików polskich z 1848 r. dobijać się będzie tylko niepodległości swojego narodu.

Na cześć reprezentacji miejskiej toastował w dalszym ciągu p. Syroczyński. P. Edward Webersfeld wznosił staropolskie: „Kochajmy się!”

Nie zamknięto tem szeregu przemówień. P. Styka złożył hold pamięci Artura Grottgera, który cały ból narodu przedstawił w swoich nieśmiertelnych dziełach; prof. Żuliński w mowie swej, wypowiedzianej z nadzwyczajną werwą i zapalem, podniósł znaczenie siły moralnej, która w ruchu styczniowym brała górę nad dziką przemocą i hasła, które ojcom naszym przewodniczyły w chwilach walki. „Jeżeli ma zwyciężyć sprawa nasza, to tylko wtedy, kiedy nikt nie będzie miał na oku własnej prywaty, ale dobro całej ojczyzny i pracować będzie dla niej w imię hasła: Jezus, Marya!”

Przemawiali jeszcze pp. akad. Wróblewski i druh Janikowski, ostatni imieniem Sokółów lwowskiego, zachęcając wszystkich do wpisywania siebie i dzieci do „Sokoła”, a to w imię tej idei karności, która odniosła tryumf w r. 1863.

Potem wywiązała się ożywiona pogadanka, przy której zabawili uczestnicy w salach Tow. strzeleckiego do godziny 1 w nocy. W ciągu biesiady przygrywała muzyka „Harmonii”.

Obchody niedzielne.

Wczoraj popołudniu, na wzgórzu Wuleckim, zgromadziło się, jak co roku w dniu tym, kilkaset osób, przeważnie młodzieży, ażeby oddać cześć bohaterom, poległym w walce o niepodległość. Około kaplicy, rzęsiście oświetlonej, z tysiąca piersi rozbrzmiewały hymny: „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów”. Po ich odśpiewaniu rozeszli się zgromadzeni w porządku i spokoju do domów. Głęboka powaga cechowała przebieg podniosłej manifestacji. W tym samym czasie odbywał się w „Skale” odczyt dra Ostaszewskiego-Barańskiego p. t. „Krzyż i miecz — r. 1863”.

Wieczorem odbyły się patriotyczne wieczorki styczniowe w salach Tow. „Gwiazdy” i ochotniczej straży ogniowej „Sokół”.

serce i zabiła odrazu. Wypadek ten wywołał żywy ruch na całej ulicy. Opowiadano sobie wersje, które przechodziły granice rzeczywistego faktu. Według jednych, Otylia S. przybyła onegdaj błyskawicznym pościągami z Wiednia i stanęła w pomieszkaniu znajomego swego podpor. G. Pomiędzy młodą parą miała wyknąć burzliwa kłótnia z powodu tego, że p. G. nie chciał przystać na czynioną mu propozycję małżeństwa. W przystępie rozpacz, nieszczęśliwa kobieta ujęła za rewolwer i pociągnięciem kurka położyła kres swemu życiu. Zwłoki nieszczęśliwej odstawiono do kłótnicy miejskiej.

Ogień pokojowy wybuchł w sobotę w nocy przy ul. Szpitalnej pod l. 1. Belka w murze pruskim zajęła się od ognia w kominie. Straż pożarna miejska zerwała sufit i zwałiła ściany, czem dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegła. Szkoda dość znaczna.

Trzy ognie kominowe wybuchły we Lwowie od soboty po południu. Pierwszy raz alarmowano straż o 11 w nocy w ul. Karola Ludwika l. 1. Drugi ogień wybuchł o 7 rano w ul. Kopernika pod l. 7, trzeci zaś o 1 w południe w ul. Grodeckiej pod l. 3. Stanowczo tych ogni kominowych za dużo... Czyż w żaden sposób nie można wpłynąć na zmniejszenie ich liczby?

Koń spłoszony w ul. Grodeckiej wpadł wczoraj na konia tramwaju konnego i rozpruł mu bok dyktem, następnie pędząc ulicą potratował ciężko zarobnika Piotra Jakubiszyna. Pokaleczonemu na całym ciele udzieliła pierwszej pomocy stacya ratunkowa.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek (po raz 1) „Na miejskim bruku”, sztuka w 3 aktach E. Grabowieckiego, nagrodzona na konkursie lwowskim 1897 r., ogłoszonym przez dyrekcję teatru hr. Skarbka.

Walka na pięści w parlamencie francuskim.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Paryż 23. stycznia.

Wczorajsze posiedzenie Izby przerwane zostało niespodzianie skandalami, które żywo przypominały wstrętne sceny, jakie rozegrały się niedawno temu w parlamencie wiedeńskim. Rozpraw wczorajszych oczekiwał cały Paryż z ogromnem zainteresowaniem, to też galerie i łóże w Izbie były już na dłuższy czas przed otwarciem posiedzenia przepełnione. Wśród publiczności było obecnych wiele pań. W jednej z łóż siedział bawiący od kilku dni w Paryżu poeta włoski i poseł do rzymskiego parlamentu d'Annunzio. Znalazł się także w gmachu parlamentu były premier austriacki hr. Kazimierz Badeni, który wraz z bratankiem miał bilet do łóży, nie mogąc jednak z powodu natłoku dostać się do niej, pozostał w kulisach i tam dowiadywał się o zajściach w Izbie. Według innej wersji hr. Badeni był obecny na całym posiedzeniu w łoży dyplomatów, siedział jednak w głębi, niedostrzeżony przez nikogo z posłów.

Ministrowie pojawili się w Izbie dość późno; przybyli *in corpore* i zajęli swe miejsca wśród ironicznych okrzyków lewicy. W Izbie panowała wrzawa: prezydentowi ledwie z trudem udało się zaprowadzić spokój.

Interpelacya Cavaignaca.

Wreszcie pojawia się na trybunie Cavaignac, którego zapowiadana interpelacya miała zdruzgotać rząd. Z miną srogą, głosem silnym i donośnym, w krótkich, lapidarnych zdaniach, odczytuje swoją interpelacyę.

Według zeznań kapitana żandarmerii Lebrun-Renarda, miał Dreyfus podczas śledztwa wypowiedzieć słowa: „Jeżeli wydałem dokumenty“. Ten fakt jest stwierdzony w raporcie do generała Gonse z 6. stycznia 1895 r. Później ów kapitan ponowił swe oświadczenie i podpisał protokół. W tem miejscu Cavaignac podnosi w górę kartkę papieru i mówi: Pozwólcie panowie, że wam pokażę ten dokument. (Szemranie na prawicy i w centrum. Z lewicy słychać zachęcające okrzyki). Dlaczego rząd odmówił ogłoszenia tego dokumentu? (Okłaski na lewicy). Jako pierwszy powód podał rząd to, iż nie chce stwarzać pozorów, jakoby *rem iudicatum* podawał w wątpliwość. Lecz dzienniki reprodukowwały pismo ulotne Bernarda Lazare'a, który istnienie takiego oświadczenia Lebruna podaje w wątpliwość, ba, nawet wprost mu zaprzecza. Skoro rząd milczał, to on sam raczej zasłużył na zarzut (huczne okłaski na lewicy). A czyż rząd nie wdrożył drugiego procesu i przez to nie podał w wątpliwość powagi *rei iudicatae*? (Ponowna burza okłasków na lewicy). Jako drugi powód podał rząd, iż proces Dreyfusa toczył się przy zamkniętych drzwiach.

Oba te powody jednak nie zmieniają istoty rzeczy, ani nie wpływają na rozstrzygnięcie pytania: „Czy Dreyfus złożył takie zeznanie, czy nie?“ Jeżeli w oświadczeniu Lebruna znajdują się ustępy, które ze względów międzynarodowych powinny zostać w tajemnicy, to ogłaszanie takich ustępów nikt nie będzie domagał się. (Okłaski na lewicy, szemranie na prawicy i w centrum). Ale co jest uderzające, to sprzeczność między słowami rządu, a jego czynami (długotrwałe, demonstracyjne okłaski z lewicy, niepokój i wrzawa w centrum). Co wszystkich dobrze myślących obywateli niepokoi, to to dziwne, niejasne stanowisko rządu (Ponowne okłaski). W ten sposób przyczynił się do zaburzenia w kraju i do podniesienia przeciw sobie wzajem namietności. Pierwsze słowo, które rząd w tej sprawie wypowiedział, było dwuznacznością. „Nie istnieje — wołał on — żadna afera Dreyfusa“. Dziś każe walkę prowadzić za pomocą tych, którzy chcą rewizji procesu. Jakie gwarancje ma Izba, skoro rząd wzbrania się wypowiedzieć słowa, które sprowadziłyby uspokojenie umysłów i które wykluczyłyby przypuszczenie, iż istnieje jeszcze coś, o czym rząd wie, czego jednak nie chce powiedzieć (okłaski na lewicy, szemranie na prawicy). Niechże nareszcie rząd przemówi i przerwie to milczenie, którego kraj nie rozumie (Ponowna, demonstracyjna burza okłasków na lewicy).

Oświadczenie prezydenta ministrów.

Z kolei wstępuje na trybunę prezydent ministrów Méline. Przez dłuższy czas z powodu panującej w Izbie wrzawy nie może dojść do słowa, widząc jednak z wszystkich, że większość Izby stoi za nim. Wreszcie uspokaja się nieco prezydent gabinetu i zaczyna mówić:

Rząd nie może ogłosić żądanych dokumentów, stwierdza jednak, że zeznanie kapitana Lebrun-Renarda istnieje. (W Izbie ogólne poruszenie). Co prawda, rząd dał to już do zrozumienia, zanim pos. Cavaignac przyszedł do przekonania, iż musi interpelować. Możemy dać oświadczenie, ale nie z trybuny w Izbie, ponieważ chodziło tu o sprawę sądową i do Izby to wcale nie należy. Nie możemy pozwolić na mieszanie kompetencji władz (huczne okłaski na prawicy i centrum). Czyż zresztą takie ogłoszenie dokumentów nie równałoby się podaniu wyroku w wątpliwość? Wyrok sam przez się wystarcza (huczne okłaski i wrzawa). Zarzucano nam trzymanie w tajemnicy procesu. Ale tajemnica jest związana z naturą tej sprawy, nie tylko ze względów dyplomatycznych, ale także i dlatego, że niepotrzeba

aby nasi sąsiedzi znali organizację naszej policyi wojskowej (Ponowne okłaski na prawicy i w centrum: ironiczne okłaski z lewicy). Tyle mam do powiedzenia panu Cavaignac. Ale z samą sprawą jeszcze nie skończyłem.

Prezydent ministrów powiada w dalszym ciągu, że skutkiem prowadzonej od kilku miesięcy kampanii w sprawie Dreyfusa najwięcej miał do ścierpienia rząd. Walka doprowadziła do tego, że jeden wielce utalentowany pisarz użył swego pióra na to, aby zbezcześcić szefów armii. (Głośnie protesty i olbrzymia wrzawa na lewicy, prawica usiłuje przygłuszyć to okłaskami).

Clovis Hugues woła: Pan w swoim czasie zdradziłeś Komunę! (Lewica bije huczne okłaski).

Prezydent ministrów Méline: Ci, którzy wnieśli się w tę walkę, ponoszą ciężką odpowiedzialność wobec kraju (demonstracyjne okłaski na prawicy i w centrum). Są środki, których nie powinno się stosować, jeżeli dla jakiejś sprawy pragnie się tryumfu, chociażby się nawet wierzyło w to, iż sprawa jest słuszną.

Zrywa się burza.

Wtem klerykalny rojalista hr. Bernis rozpoczyna sprzeczkę z siedzącym tuż za nim socjalistycznym posłem Faberem, człowiekiem w podeszłym już wieku. Faberot powstaje i przybiera groźną postawę, Bernis zamierza się na niego. Posłowie starają się obu powstrzymać i uspokoić ich. Woźni parlamentarni spieszą ku Bernisowi, który jest nadzwyczaj nerwowy i oddzielają go od Faberota. Obaj posłowie rzucają się ku sobie, jak dwa koguty, nie mogą się jednak dosięgnąć. Wreszcie udaje się prezydentowi Izby Brissonowi przywrócić spokój.

Méline mówi dalej: Kto wiatr sieje, zbiera burzę. My spełniliśmy nasz obowiązek w zupełności (szydercze okrzyki na lewicy).

Marceli Habert woła: Tak, gdy was do tego zmuszono!

Méline: Spełniliśmy w zupełności nasz obowiązek. Artykuł Zoli oddaliśmy sądom. (Ironiczne okrzyki na lewicy). Mamy zaufanie do wolnych obywateli, którzy okazał się wiernymi stróżami honoru armii. (Huczne okłaski na prawicy. Głosy z lewicy: Nie wpływaj pan na sędziów przysięgłych!) Nie potrzebujemy żadnej nowej ustawy o prasie, wystarczy nam obecna. (Okrzyki: Ale jej nie stosujecie!) Wiem, do czego ta przymówka. Oskarżenie nie odnosi się do obrażenia przez Zolę generałów. Nam wydawało się niepotrzebnem stanowisko naszych generałów robić kwestyą uznania sędziów przysięgłych. (Huczne okłaski na prawicy; na lewicy wrzawa i okrzyki: hu! hu! hu! — co ma wyrażać szyderstwo).

Gdy wreszcie uspokoiło się nieco, prezydent ministrów mówi dalej widocznie wzburzony: Nie chcemy dopuścić do rewizji procesu Dreyfusa przed przysięgłymi, jak tego domaga się Zola. Nie popełnimy takiego bezprawia. Co dotyczy rozruchów ulicznych, to my (podniesionym głosem) nie ścierpimy ich. (Znowu zrywa się burza; słychać głosy: Pan i pańscy przyjaciele wywołaliście je!) Socjaliści propagują rewolucyę uliczną. (Głośnie zaprzeczenia i okrzyki: To antisemici i kokardziści wyprawiają awantury, a nie socjaliści! — Wrzawa wzrasta, pod adresem ministrów padają rozmaite obelgi, podczas gdy prawica i centrum klaskają demonstracyjnie). Pan Jaures podburza żołnierzy do niekarność. Jego artykuły uradują zagranicznych nieprzyjaciół Francji. Jestto środek do przygotowania nowego wydania romansu Zoli „*Debauche*“.

Socjalista Gerault-Richard: A Madagaskar!

Méline: P. Cavaignac mówił także o środku na uspokojenie umysłów. Co to za środek? Czekamy jeszcze na to. Nigdy położenie żadnego rządu nie było trudniejszym. Mamy do zwalczania przesilenie, które niebawem wywołałoby zamieszki uliczne. Nie bronimy naszych tek (ironiczne okrzyki), lecz stałych interesów kraju. Nie waham się powiedzieć: Potrzebujemy waszego pełnego zaufania, aby nasze trudne zadanie spełnić do końca.

Gdy Méline skończył swą mowę, ozwały się z prawicy i centrum huczne okłaski. Wielu deputowanych spieszy do prezydenta ministrów, by mu demonstracyjnie pogratulować. Toż samo czynią: minister wojny Billot, a za nim inni ministrowie. Socjaliści i radykali wrzeszczą w niebogłosy i tupią nogami, podczas gdy z ław stronnictw rządowych, a szczególnie klerykałów padają co chwila salwy okłasków. Pomiędzy poszczególnymi grupami wszczynają się głośnie sprzeczki. Zdaje się, że lada chwila przyjdzie do bójki, lecz spokojniejszym udaje się jeszcze umitygować bardziej roznamietnionych.

Na trybunę wstępuje Cavaignac, ale wśród ustawicznej wrzawy nie wiele go słychać. Oświadcza, że cel swój osiągnął, bo zmusił ministerstwo do tego, iż dziś mówi inaczej, aniżeli dawniej. Wobec przyznania szefa gabinetu, że protokół Lebruna istnieje, mowca cofa interpelacyę.

Na trybunę wdziera się po nim mały, łysy człecznik, poseł Beauregard i chce przemawiać; ustępuje dopiero na wezwanie prezydenta Brissona, który tłómaczy mu, że przedtem ma głos Jaures.

Mowa Jaures'a.

Wśród niemilkącej wrzawy poczyną mówić przewodca socjalistów Jaures. Głos jego tubalny, powoli zaczyna panować nad hałasem. Jaures woła:

Ja podejmuję interpelacyę Cavaignaca! (Niepokój i wrzawa na prawicy i w centrum). Nie przeszkadzicie mi, abym wypowiedział, co chcę, z trybuny w francuskiej Izbie (okłaski na lewicy). Minister prezydent uczynił dywersyę ku Cavaignacowi i jego przyjaciółom i dzięki temu manewrowi pozyskał prawicę (wrzawa i okłaski). Jeszcze nie dawno temu hr. de Mun domagał się szybkiego rozwiązania sprawy. Armia — rzekł hr. de Mun — nie może czekać.

Hr. de Mun (podnosząc się z miejsca): Żądałem od prezydenta ministrów obrony honoru armii, ale nigdy podawania do wiadomości dokumentów. Gdyby tego odemnie zażądano, byłbym pierwszy za protestem (Okłaski na prawicy; wrzawa).

Jaures (podniesionym głosem): Ściganie Zoli jest tchórzostwem (okłaski na lewicy). Prezydent ministrów mówił o „*Debauche*“ Zoli. Nie ci, którzy karzą błędy, gotują klęskę, lecz ci, którzy idą za tradycjami generałów — sarstwa (huczne okłaski na lewicy, głośnie protesty z prawicy i centrum). Mówcie, ile wam podoba się, o honorze armii, o zbawieniu ojczyzny. Wam przecie o nic innego nie chodzi, jak tylko o ocalenie reakcyjnego rządu i przywilejów! (Huczne okłaski na lewicy). Nie ci, którzy wysuwają błędy armii na światło dzienne, zgotowali klęskę, lecz generałowie dworscy cesarstwa, tak, jak obecnie przygotowują ją jezuicy generałowie republiki (huczne okłaski na lewicy, — wrzawa na prawicy).

Prezydent Brisson wzywa Jaures'a, aby miarkował się w słowach.

Jaures: Mam prawo żądać od nieprzyjaciół tego zgromadzenia...

Brisson (przerywając): Słowa „nieprzyjaciół“ nie powinien pan tu używać.

Jaures:.... aby mi nie przerywali systematycznie. Tak, panie prezydencie ministrów, gdy pan właśnie denuncjowałeś kampanię przeciw orzeczeniom sądu wojennego, zadenuncjowałeś pan tem samem część swojej większości, a gdy oskarżałeś pan tych, którzy rozpętują religijne namietności, oskarżałeś pan znów inną część swej większości (brawa na lewicy).

Gdy na ulicach padły okrzyki „Śmierć żydom!“, gdy przez rodzaj klerykalnej parodii Komuny oświadczone, że będą wybierani żydowscy zakładnicy, to stało się to przez tych, którzy popierają ministerstwo (huczne okłaski na lewicy) i znaleźliście się w dziwnem położeniu, że dziś nie możecie wypowiedzieć słowa prawdy i sprawiedliwości, ażeby równocześnie nie napiętnować tych, którzy dali wam swe głosy, abyście mogli żyć jako ministrowie (ponowna burza okłasków). Powiadam wam, że sprawa, która rozwinęła się w obliczu całego kraju, nie da się w Izbie zżyć byle czem. Precz z wykretami, precz z dwuznacznością. Wiedcie, na co cierpimy i na co wszyscy umieramy i ginimy? (Podniesionym głosem i ogromnie wzburzony woła, kładąc nacis na każde słowo): Powiadam wam to pod osobistą odpowiedzialnością, umieramy na chorobę półśrodków dwuznaczności, podstępów, kłamstw i tchórzostwa (burza okłasków na le i y). Tchórzostwem i kłamstwem jest też ściganie Zoli! (huczne okłaski na lewicy, protesty z prawicy).

Prez. Brisson. Przywołuję pana formalnie do porządku.

Prez. ministrów Méline. Gdybyśmy prawili tu takie rzeczy, cóż to za burza powstałaby na lewicy!

Jaures. Tajne prowadzenie procesu wymaga korektury przyzwoitą krytykę z zewnątrz.

Hr. Bernis. Pan należysz do syndykatu!

Jaures. Co pan powiedziałeś, hr. Bernis?

Hr. Bernis. Powiadam, że musisz pan należeć do syndykatu i że prawdopodobnie jesteś jego adwokatem.

Jaures (olbrzymim głosem). Hr. Bernis, jesteś pan nikczemnikiem i tchórzem!

Bójka.

W tej chwili rozpoczęła się wstrętna i skandaliczna scena, jakiej widownia nigdy jeszcze nie była świadkiem. Hr. Bernis chce rzucić się na Jaures'a, lecz przytłumiają go woźni parlamentarni i posłowie. W Izbie huca i kipi, że słowa trudno zrozumieć. Tumult zagraża nawet ławie ministrów. Radykał Bertaux sunie z pogroźkami na Mélinę, ale kilku posłów przemocą odpycha go. Hałas i bójka trwa kilka minut.

Wreszcie prezydent Brisson opuszcza swe miejsce, błąd jak ściana, zstępując po schodkach. Jaures tymczasem stoi dalej na trybunie, nie dosłyszawszy prawdopodobnie, że posiedzenie przerwane.

Nagle hr. Bernis, niespostrzeżony przez Jauresa, jak kot skrada się ku niemu cichaczem i uderza Jauresa z tyłu pięścią w głowę. Zaatakowany odwraca się, nie wiedząc w pierwszej chwili, co się dzieje. Bernis tymczasem szybko zmyka.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, nastaje na chwilę w całej Izbie grobowa cisza. Potem socjaliści rzucają się na Bernisa. Spada nań od razu sto pięści. Bernisa wyrwają towarzysze z grona rozjuszonych socjalistów.

Jaures, drżąc na całym ciebie ze wzburzenia nie schodzi z trybuny. Przyjaciele obсыпа go owacyjnymi okrzykami.

Do kilku minut trwającej salwy, do okłasków przyłącza się także publiczność galerij.

Pojawiają się wreszcie huissierzy, by je opróżnić.

Po zamknięciu posiedzenia.

W Izbie pozostają jeszcze grupy posłów, natomiast nie rozprawiając.

W końcu i oni wychodzą. Izba już pusta, lecz kuloary przepełnione.

Wtem wkracza oddział wojska, użyty do straży. Wśród deputowanych zrywa się znowu burza. Zewsząd lecają zapytania. „po co wysłano wojsko?” Pod naciskiem posłów oddział wojskowy cofa się. Część posłów wraca do Izby.

Biuro wśród tego naradza się, czy posiedzenie wznowić.

Jaures konferuje ze stronnikami. Chce Bernisowi posłać świadków, ale przyjaciele przekładają mu, że z takimi ludźmi, jak Bernis bić się nie może.

Narada biura trwa dobry kwadrans. Obawiają się, że w razie wznowienia posiedzenia przyjdzie znowu do bójki, Bernis bowiem czeka na to u wejścia do Izby, a socjaliści układają sobie, że pomszczą się na nim. Stosownie do uchwały Biura, posiedzenia już nie wznawiano, naznaczono następne na poniedziałek.

Biuro uchwaliło także Geraulta Richarda, jako też Bernisa, ścigać w drodze karno-sądowej i zdać sprawę z całego zajścia generalnemu prokuratorowi.

Z prasy.

Nadzwyczajne dodatki pism paryskich, przedstawiają awanturę w następujący sposób:

Dep. hr. Bernis, który podczas mowy socjalisty Jauresa stał w pobliżu trybuny, przerywał mu ciągle, a przy jednym ustępie jego mowy zawołał: „Milcz pan! Jesteś drabem bez ojczyzny. Jesteś przekupiony przez żydowski syndykat Dreyfusa!”

Usłyszawszy to Jaures odpowiedział:

„Panie hrabio Bernis, jesteś pan nędznikiem i podłym tchórzem!”

Bernis rzucić się chciał na Jauresa, ale przyjaciele go wstrzymali. W tej chwili wpadł Gerault-Richard na hr. Bernisa i uderzył go w twarz. Inni socjaliści, jako to Contant, Toussaint, Boyer wzięli się w tę sprawę, wskutek czego powstała bójka. Woźni parlamentarni nie zdołali przywrócić spokoju. Prezydent Brisson podnosi się z miejsca, nakłada kapelusz na głowę na znak zamknięcia sesji, ale nie opuszcza sali. Jaures, który stojąc na trybunie mowcy, zwrócony plecami do prezydium, nie widział, że przewodniczący zamknął posiedzenie, przechadza się dalej po trybunie.

Tymczasem hr. Bernis wpada na trybunę mowcy i uderza kilka razy Jauresa tak silnie, iż ten padł omdlały na ziemię.

Zamęt staje się nieopisany, Brisson opuszcza salę.

Jaures przychodzi do siebie i chce się rzucić na Bernisa, ale już inni socjaliści wzięli go w obroty, a socjalista Deville rzucił mu w twarz kałamarz.

Sprawa pojedynku.

Paryż, 24 stycznia. Onegdajskie wypadki w Izbie deputowanych naturalnie dają okazję do najróżnorodniejszych komentarzy w prasie i wśród publiczności. Żadna zresztą gazeta, nawet z liczby pism reakcyjnych, nie odważa się bronić lub aprobować brutalnego napadu hr. Bernisa na bardzo popularnego Juaresa.

Juares sam rezygnuje z wszelkiego zadośćuczynienia honorowego od tego b. oficera kawalerii i znane awanturnika. Wczoraj oświadczył on w *Petit Republicque*, co następuje: Oczekiwaniem jest ze strony hr. Bernisa, którego nazwałem tchórzem i nikczemnikiem, wyzwanie mnie na pojedynek. Skoro ten jego sposób przez swój haniebną napad stanął poza obrębem wszelkich reguł honorowych, nie chcę znać go więcej.

Ponimo to Bernis posłał wczoraj Juaresowi swoich świadków: barona Lareinty i pułk. Halpouteta, ale świadkowie Juaresa, Kamil Pelletan i Pasqial Proussat oświadczyli, iż Juares w żadnym razie nie będzie się bił z „takim” Bernisem.

Urządzenie o zajściu w Izbie ogłoszono, co następuje: „Gerault-Richard przystępuje do Bernisa i uderza go. Tumult”. Dalej nie zaznaczono, co się działo, ponieważ napad Bernisa odbył się już w przerwie.

Co będzie dzisiaj?

Ze złośliwą ironią niektóre z gazet paryskich wspominają o obecności hr. Badeniego w Izbie deputowanych. Hr. Badeni — mówi jedna z gazet — miał sposobność porównać austriackie bójki parlamentarne z francuskimi.

Badeni od 14 dni pozostaje z żoną w Paryżu.

W świecie parlamentarnym wskutek onegdajszych wypadków panuje wielkie wzburzenie. Wszyscy zapytują się, czy Izba deputowanych odzyska dziś spokój. Na dzisiejszym porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg rozprawy nad budżetem r. 1898, niektórzy jednak członkowie partii rządowej chcą zakończyć debatę nad interpelacją Jauresa, a nawet podobno prezydent ministrów Méline uważa to za możliwe. Jeśli przecież Jaures w dalszym ciągu popierać będzie swą interpelację, spodziewać się można nowego burzliwego posiedzenia.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń, 24 stycznia. Mimo mało zachęcającego, jak dotąd, przebiegu sesji Sejmu czeskiego, mniemają przecież w kołach rządowych, iż uda się w Radzie państwa, której zwołanie projektują na ostatni tydzień lutego, wyjaśnić sytuację o tyle, iż maszyna parlamentarna będzie mogła na nowo normalnie funkcjonować. Sądzą, że przeważna liczba posłów niemieckich, po wyjściu zmodyfikowanych rozporządzeń językowych, usunie się od obstrukcji i opuści stanowisko bezwzględnie opozycyjne. Obstrukcji nie porzucają wedle tych przewidywań jedynie Schenereryanie i kilku niemiecko-czeskich posłów, którzy boją się o swe mandaty. Owóż jeśli nie przyłączy się socjali demokraci do tej, jedynie z narodowościowego niezadowolenia płynącej obstrukcji, nie będzie ona w stanie sprawić rządowi ambarasu. Na nowy zaś zwrot u Niemców sfery rządowe liczą tem pewniej, że rząd gotów jest cofnąć pomysł przymusowej nauki drugiego języka krajowego w szkołach średnich, — pomysł, któremu także Czesi żywo się opierają.

Wobec tego wszystkiego mniemają dalej, że exodus Niemców z Sejmu czeskiego nie dojdzie do skutku i że Sejm już bez burz gwałtownych upora się z najważniejszymi swymi zadaniami, załatwi budżet krajowy i ustawę o uwolnieniu państwowego podatku dochodowego od dodatków krajowych. Sesja zostałaby w takim razie zamknięta między 15 a 20 lutego.

W tym czasie odbędą się także konferencje obustronnych rządów w sprawie kwotowej. Węgierscy ministrowie przybywają tu w środę lub czwartek. Przedmiotem obrad będzie sprawa wstrzymania wywozu miewa, na co rząd węgierski warunkowo już się zgadza, żądając w zamian wyjęcia węgierskich papierów państwowych z pod podatku rentowego w Austrii.

Wiedeń, 24 stycznia. Pod przewodnictwem 4-ech profesorów sybińskiej szkoły niemieckiej przybyła tutaj złożona 12-tu pań z Siedmiogrodu deputacja, która zamierza przedstawić monarsze prośbę, ażeby nie udzielił sankcji uchwale Sejmu węgierskiego, madziaryzującej nazwy miejscowości. Deputacja poczyniła już kroki o przyjęcie jej na audyencyi.

Praga, 23 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przemawiali: przeciw wnioskowi Schlesingera Koldinsky, za wnioskiem Opitz. Ten ostatni żądał, by zamiast rozporządzenia wydano ustawę. Całe Czechy nie są zamieszkałe przez ludność mieszaną, można je tedy podzielić. Język niemiecki ma większą wartość od czeskiego, bo w całej Europie można się nim porozumieć.

Metaller wniósł zamknięcie rozprawy, co pomimo protestu Niemców przyjęto. Wybrani generalnymi mowcami: *contra* Strache, *pro* Kramarz.

Wolf woła: Kramarz ma tu głębiej stulić!

Kramarz przypomniał w swej mowie, że Niemcy sami domagali się dwujęzykowości, lecz że im chodzi o hegemonię w Austrii i obawiają się ją utracić z powodu autonomicznej większości w Radzie państwa. Austrija nie może być ani niemiecka, ani słowiańska, lecz sprawiedliwa. Mowca charakteryzuje odezwe profesorów niemieckich z Rzeszy. W odezwie tej są kłamstwa. Objaśnia dalej, że lex Falkenhayn była konieczną obroną, gdyż Niemcy gwałcili prawo „majority”. Rada państwa jest niezdolna kwestye językową załatwić. Bój Czechów jest nie tylko za królestwo czeskie, ale za całe rzesze ludu czeskiego.

Strache bronił wniosku. Mowca żałuje, że posłowie czescy nie mówią po niemiecku, lecz „idjome” czeskim. Domaga się podziału Czech, mówiąc, że tego Palacky również żądał.

Po sprostowaniu Kramarza i mowie Eppingera, w zastępstwie wnioskodawcy Schlesingera, głosowano imieniem i przydzielono wniosek do komisji, wybranej już dla wniosku Buquoya.

Berno, 24 stycznia. Pociąg pospieszny z Wiednia najechał pod Myślicami na pojazd włościański. Jedna z siedzących na wozie osób zabita druga straszliwie pokaleczona, przypłaci to, zdaje się — także życiem.

Budapeszt, 24 stycznia. Gazeta urzędowa ogłasza pismo monarsze, na mocy którego minister *a latere* bar. Josika na własną prośbę zostaje zwolniony z urzędu, a w uznaniu wiernej i pełnej poświęcenia służby, otrzymuje order Korony żelaznej 1-ej klasy. Pismo monarsze powierza prowizorycznie prowadzenie odnośnych spraw prezydentowi min. Banffy'emu.

Budapeszt, 24 stycznia. Gazeta urzędowa ogłasza prowizoryum ugodowe.

Paryż, 24 stycznia. Odbyło się tutaj zebranie publiczne w celu zaprotestowania przeciwko napaściom na armię. Przebieg był bardzo żywy. Zdarzyły się poważne starcia. Wydawano okrzyki: „Niech żyje armia! Niech żyje Francja!” Postanowiono złożyć wieniec u stóp statuy Strasburga na Placu Zgody.

Gdy do sali wtargnęli anarchiści, wynikł tak wielki hałas, że niepodobna było dalej prowadzić obrad — i posiedzenie zamknięto.

Po zebraniu tłum podążył przed statuy Strasburga i złożył tam stosownie do uchwały wieniec. Odbyło się to bez żadnych zajść. Wieczorem znowu

około 1.000 manifestantów przybyło przed Klub wojskowy i wznosiło okrzyki: Pfuj Zola! Precz z żydami! Policja rozproszyła manifestantów. Przed redakcją gazety *Aurore* również były awantury — i tam interweniowała policja.

Paryż, 24 stycznia. Wczorajsza niedziela zadała kłam obawom, jakie miano z powodu powszechnego wzburzenia i upłynęła, dzięki rozległym środkom ostrożności spokojnie.

Antysemita odbyli popołudniu mityng celem wyrażenia swego oburzenia. Organizator mityngu Gueriss, przyjaciel zmarłego markiza Mores, przyprowadził na zebranie stu czeladników rzeźniczych w niebieskich bluzach. Mowcy ciskali gromy na syndykat Dreyfusa, Zolę i żydów. Kilku anarchistów, którzy wśliznąwszy się na zebranie, wznosili okrzyki na cześć Zoli, zbito na kwaśne jabłko.

Po mityngu Thiebaud i Gueriss pojechali na plac Zgody, by u statuy m. Strassburga złożyć wieniec z napisem: „Niech żyje Francja! Precz ze zdrajcami!”

Plac Zgody i ujścia wpadających weń ulic obsadzone były wczoraj popołudniu kawalerją, gwardją republikańską i policją w sile około 500 ludzi. Tym sposobem wszelkim manifestacyom z góry zapobieżono.

W koszarach skonsygnowano wojsko.

Paryż, 24 stycznia. Wczoraj wieczorem w dzielnicy La Vilette odbyło się burzliwe zgromadzenie, na którym do 2000 słuchaczy przemawiał rewolucjonista Sebastyan Faure i inni socjaliści. Mówili o przymierzu szabli i kropidla. Sebastyan Faure omawiał proces Dreyfusa i nazywając go ofiarą cudzoziemskiej zdrady, ślał mu swe pozdrowienia na wygnanie. Zebranie zamknięto grzmiącymi okrzykami na cześć Zoli.

Paryż, 24 stycznia. Zmarł tutaj baron André Reille, milioner, deputowany, członek połączonej partii republikańskiej.

Rzym, 24 stycznia. Dekret królewski obniża aż do 30 kwietnia br. cło od zboża wwożonego do kraju z 7½ na 5 lirów.

Filipopol, 24 stycznia. Proces Boiczewa w sądzie apelacyjnym trwa dalej. Prokurator żądał dla b. rotmistrza Boiczewa i b. prefekta policyi Novelicza kary śmierci, dla Mikołaja Boiczewa — uniewinnienia.

Kanea, 24 stycznia. Wskutek ostatnich zajęć irade sultańskie ogłasza nominację Edhema paszy na generalnego komendanta Kanei. Telegram gubernatora z Kandii donosi, iż indywidua, uwięzione z powodu napadu pod Varvaros, zostały ulokowane na okęcie angielskim. W mieście wszystkie składki pozamykano. Gromadzą się liczne zbiegowiska i żądają uwolnienia aresztowanych, grożąc w przeciwnym razie czynami gwałtu.

Algier, 24 stycznia. Onegdaj wieczorem odbyło się tutaj zebranie antysemitów. Było obecnych 6.000 osób. Podczas zebrania chciał wyruszyć z sali na żydów tłum, złożony z 300 osób, uzbrojony w kije, ale został rozproszony przez policyę.

Po zamknięciu zgromadzenia około 500 z liczby uczestników zebrania udało się na Plac rządowy, spaliło 2 kioski i zrabowało około 10 sklepów żydowskich.

Wojsko rozpedziło ekscedentów. Czterdzieści osób zostało przyaresztowanych.

Wczoraj znowu zebrał się przy ulicy Babazoin wielki tłum i wydawał okrzyki: „Precz z żydami!” Następnie tłum ten zrabował żydowskie składki. Dopiero oddział szaserów, dobywszy białej broni, rozpedził burzycieli. Tłum jednak zebrał się na nowo.

Podczas zaburzeń wiele osób odniosło rany. Jedna jest zabita.. Rozruchy trwają dalej.

Algier 24. stycznia. Zaburzenia przeciwżydowskie są bardzo groźne. Tłum na ulicy Babazoin porujnował wszystkie składki żydowskie i towary wyrzucał na ulicę. Strzelano z rewolwerów i raniono wielu żydów. Wiele osób odniosło rany od sztyletów.

Nowy Jork, 24 stycznia. Wedle doniesień z Jacksonville, odplynęły okręty wojenne Stanów Zjednoczonych z całym pośpiechem nocą do Hawany. Jak twierdzą pasażerowie przybyłej do Keywest „Olivety”, spodziewają się w Hawanie wybuchu rozruchów, skierowanych przeciw Stanom Zjednoczonym. Gen. Blanco ścigał do Hawany wojska, by zamieszki zdławić w zarodku.

Wedle doniesień z Hawany, wysadzili powstańcy część hiszpańskiego obozu w Jucaro dynamitem w powietrze. Koszary obrócone w kupę gruzów, wielu żołnierzy zabitych i rannych.

Wiedeń, 23 stycznia. *Gielda zbożowa*. Na wczorajszej giełdzie pszenica na wiosnę doznała znowu znacznej niżki; inne artykuły utrzymywały się nieźle.

Sprzedawano: psenicę na wiosnę po 11'67, 11'60, 11'61, żyto na wiosnę po 8'73, owies na wiosnę po 6'65, kukurydzę na maj-czerwiec po 5'44-5'43, 5'45 i 5'44.

Spirytus gotowy, kontyngentowy płacono 18'10, żądano 18'30.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Z drukarni „Słowa Polskiego” w Ławowie.